

WALLY SHAWN: „ŻAŁOBNIK Z URZĘDU”

(Ostatnie przedstawienie, Nowy Jork, czerwiec 2013)

Idź na sztukę Wally Shawna,
jest beznadziejna, znaczy
wystawienie bez zarzutu,
beznadziejna filozofia.
Ale mi daje nadzieję!
I bądź tu mądry.
Następnego dnia
słucham głosu Sama Cooke
w kawiarni o zmierzchu
przychodzi mi do głowy, że
śmierci nie ma co się bać.
Będzie tunel i światełko.
Zamawiam burrito z tofu.
Przychodzi C., wydaje się ożywiony –
doszedł do auta
jak policja
już prawie ładowała je na lorę.
Potwierdził to Sam Cooke.
Przeparkuj auto i
do metra.
Kogo to obchodzi?
Ależ ciebie!
Daje ci nadzieję!
I bądź tu mądry.
Na dole w metrze
zła wiadomość
linia do stacji Prom nie jeździ,
a my musimy wziąć prom
na Governor’s Island,
mamy tam dzisiaj instalację.
Z powrotem na górę, łapiemy taxi.
Na Governor’s Island
tłum artystów.
W większości dwudziestodwulatki.
Piszą po ścianach
pustego domu
kredkami albo farbą,

*Jestem inny
jestem dziwny
jestem dumny*

takie rzeczy.
Co by powiedział Wally?

Uśmiechnąłby się
swoim nikłym zbolętym uśmiechem.

Bo

Tunel ze światłem.

ja to ja

Zanim stała się
Instalacją artystyczną,
Governor's Island
należała do armii.
Wszędzie armata.
Nie będzie armaty
w tunelu,
o tym upewnił mnie
Sam Cooke.

Pogrzeb

*ptasi śpiew potem
mimikra*

Wiem, że Sam źle skończył.
Wiem, że to niesprawiedliwe.
Kto objaśni
dzieje ludzkości,
czy chociaż
je kiedyś na nowo oczyści?
Nikt.
Nie licz na to.
Licz na to:
Wally & Deborah & Larry & André
mieli próby tej samej sztuki
każdego popołudnia
w pokoju na piętrze
w Midtown
przez 17 czy 18 lat.
Chodziłam,
oglądałam,
pytałam Wally'ego
Po co? powiedział,
Chcę sprawdzić co jest dobre i nigdy już do tego nie wracać.
Kiedy C. i ja
ustawiamy naszą instalację
myślę
o wczorajszym przedstawieniu
„Żałobnika z urzędu”,

sztuki o
miłości, krwi, piżamach,
dzisiejszym państwie policyjnym
i żarliwym
samouwielbieniu
każdego z nas. Wally
siedzi zupełnie nieruchomo
i na początku
i na końcu
podpala
serwetkę.
Bucha płomieniem
jak Mojżesz
frunie
do góry i obraca się
w popiół. Popiół
jest zdumiewający.
Cały ze śmierci, ale
jakoś tak niedbale.
Sztuka Wally'ego
też wspomina światło
(bez tunelu) –

tak tak tak

światło świeciło
z ust kobiety,
a może z odbytu,
niejasne. A czy
ważne żeby było jasne?
Dziś na Governor's Island
w otoczeniu artystów
w większości dwudziestodwuletnich
to pytanie
ma dodatkowe zabarwienie.

*Wy(jq)wszy
Jq
Na zewnątrz
(na/w ulice)*

Raz napisałam sztukę
którą wystawiono
tylko raz
z Wallym jako Chórem.
Nigdy nie zapomnę
jak wymawiał
słowa

raczej nie
kóre zdawały się wychodzić
z jego ust
przez pełne pięć minut
podczas gdy widownia
patrzyła
z zapartym tchem
słuchając.

A = Zraniony
B = Wściekły
C = Nic

C. pakuje
nasz sprzęt, pora
wracać do promu.
Zmywam szminkę.
Przypomina mi wieczór
kiedy Wally czytał Chór
kazałam mu się umalować
krwistoczerwoną szminką, a jemu
to się bardzo podobało,
potem mi powiedział, że to
mu całkiem zmieniło
powrót do domu
metrem linii A.
Zanim wyjdziemy
jeszcze obchodzę dom dokota
i czytam słowa.
Najlepsza jest ściana
jak jedna wielka tablica
z napisami
(co najmniej
500 razy *świry*
po angielsku)
i kilka razy
po chińsku.
Jak się ma dwadzieścia dwa lata,
Tym co daje nadzieję
jest ładny
(że zacytuję Bashō)
wygwizdów.
Kiedyś
tacy byliśmy.
I bądź tu mądry.

Jeśli tylko moje
serce ~~wielkie~~

wielkie
jak
słońce